

## EKSPERT: DALSZY PRACE PRZY NORD STREAM 2 SĄ WIELKIM RYZYKIEM DLA GAZPROMU

---

Rosyjski koncern Gazprom technicznie może ukończyć Nord Stream 2, korzystając z rosyjskich jednostek do układania gazociągu, jednak w ten sposób mocno ryzykuje, nawet, jeśli formalnie nie jest ich właścicielem - ocenia Michaił Krutichin z firmy RusEnergy.

Ukończenie Nord Stream 2 wymaga ułożenia na dnie morskim około 150 km rurociągu. Media rosyjskie ostatnio oceniały, że budowę Gazprom mógłby wznowić w sierpniu. 4 sierpnia minął termin apelacji od decyzji regulatora duńskiego, który pozwolił na prowadzenie prac w wodach Danii.

"Gazprom teoretycznie może zakończyć całą tę pracę wykorzystując dwie główne jednostki pływające: pływający żuraw Akademik Czerski i barkę Fortuna układającą rury" - powiedział PAP Krutichin. Obie jednostki pod koniec lipca znajdowały się w niemieckim porcie Mukran, czyli terminalu promowym koło Sassnitz w północno-wschodniej części wyspy Rugia. W tym porcie znajduje się terminal logistyczny budowy Nord Stream 2.

Rosyjska firma MRTS, która dzierżawi barkę Fortuna od firmy zarejestrowanej w Luksemburgu, poinformowała jednak 5 sierpnia, że nie będzie uczestniczyć w układaniu rur dla gazociągu Nord Stream 2 w wodach Danii.

Pod koniec lipca okazało się, że Akademik Czerski, którego właścicielem był Samarski Ciepłowniczy Fundusz Majątkowy (STIF), spółka podporządkowana Gazpromowi, znikł z dokumentów koncernu. STIF nie figuruje już w wykazie podmiotów powiązanych z Gazpromem. Krok ten komentatorzy oceniali jako próbę "ukrycia" Akademika Czerskiego przed sankcjami USA wobec jednostek morskich zaangażowanych w projekt Nord Stream 2.

Pytany o taki sposób ominięcia restrykcji, Krutichin zwrócił uwagę, że prezydent USA Donald Trump na mocy ustawy przyjętej w 2019 roku jest zobowiązany wprowadzić sankcje wobec jednostek i ich prawdziwego właściciela. Zdaniem eksperta oznacza to, że niezależnie od przekazania prawa własności obiektem restrykcji stanie się Gazprom.

Jednocześnie - dodał Krutichin - "wygląda na to, że Amerykanie bardzo nie chcieliby karać całego, +wielkiego+ Gazpromu". Z tego powodu - jako pewien wybieg, po to, aby nie karać samego koncernu - zaproponowali wprowadzenie sankcji, które wymierzone byłyby także przeciwko firmom ubezpieczeniowym i zapewniającym obsługę projektu Nord Stream 2.

Niemniej, "ludzie z Gazpromu nie są głupcami i rozumieją, że jeśli będą kontynuować projekt, to zostaną objęci sankcjami. Pozostaje pytanie: czy będą ryzykować, czy nie będą? Na to pytanie na razie nie mogę odpowiedzieć, dlatego, że jeśli zaryzykują, to sankcje obowiązkowo nastąpią" - powiedział analityk.

O tym, że Rosja ukończy własnymi siłami Nord Stream 2, gdy z projektu, w obawie przed sankcjami, wycofała się szwajcarska firma Allseas, mówili przedstawiciele władz. Prezydent Władimir Putin już w styczniu br. zapowiadał, że gazociąg powstanie do końca br. lub na początku 2021 roku.

Nie jest jasne, kto może ubezpieczyć jednostki układające rurociąg i ich operacje w wodach duńskich. Dziennik "Kommiersant" podawał, że nie zdecydowała się na to żadna z firm z Europy Zachodniej.

W lutym br. Gazprom sprowadził Akademika Czerskiego z portu Nachodka na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Jednostka płynęła na Bałtyk trzy miesiące, wielokrotnie zmieniając port docelowy. Groźba kolejnych sankcji amerykańskich (tym razem zapisanych w projekcie ustawy o wydatkach obronnych na nowy rok budżetowy 2021), powinna teoretycznie stać się bodźcem do jak najszybszego zakończenia budowy. Tymczasem Akademik Czerski spędził w porcie Mukran dwa miesiące - zauważał na początku lipca "Kommiersant".

Rosyjski dziennik oceniał wówczas, że jedną z przyczyn zaniechania prac może być rychłe przyjęcie sankcji. Ustawę prezydent Trump powinien podpisać do 1 października, ale w przeszłości czynił to zarówno znacznie później - w grudniu, jak i wcześniej - w sierpniu. Tak więc, zdaniem "Kommiersanta", nawet najszybsze tempo prac nie gwarantowałyby zdążenia przed sankcjami.

W ocenie Krutichina wszystkie działania Gazpromu w ostatnim czasie odbywają się "po to, by pokazać Putinowi, że się starają".

"To wszystko, co do tej pory robił Gazprom: sprowadził jednostki z Dalekiego Wschodu, prosił regulatorów duńskich o pozwolenie (na prace), prosił Niemców o zezwolenie na organizację bazy zaopatrzeniowej projektu, i nawet zwracał się do sądu - to wszystko było po to, aby pokazać władzom rosyjskim, że Gazprom robi wszystko, co można aby obejść sankcje" - powiedział ekspert.